

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

49 (707)

NIEDZIELA 9 grudnia 1973

ROK XV

## BUDOWA KOŚCIOŁÓW W POLSCE

...Nowe dzielnice i osiedla w Warszawie i okolicach planuje się tak, aby zapewnić mieszkańcom zaspokojenie wszystkich potrzeb materialnych i kulturalnych jak kina, domy kultury, stadiony sportowe, brak jednakże miejsca i zezwoleń na budowę nowych świątyń.

Niestety nie uwzględnia się oczywiście tego faktu, że te dzielnice i osiedla zamieszkuje w większości ludzie wierzący. W wyniku systematycznego pomijania potrzeb religijnych ludności, prawie setki tysięcy mieszkańców nowych dzielnic i osiedli czeka na możliwość wybudowania kościołów. W Stolicy jak: Bielany, Ochota, Grochów, Anin, Stegny, Łazienkowska, Mokotów, Żoliborz, Wawrzyszew, Służewiec, Sadyba, Praga Północ, Nowe Bródno... ludzie modlą się w ciasnych barakach i kapliczkach, stojąc często na zewnątrz na deszczu i mrozie, albo są zmuszeni odbywać długą drogę do oddalonych kościołów.

Już potrzeba w Warszawie i archidiecezji kilkadziesiąt nowych kościołów.

Po roku 1970 zezwolono poza Warszawą na budowę jedynie 3 nowych świątyń: w Sulejówku, Klarysewie i Złoty Dużej oraz zezwolono na przebudowę kościoła w Gołąbkach oraz dać możliwość starania się o budowę kościoła w parafii Poświętne, zniszczonego w czasie wojny.

Natomiast w Warszawie nie rozpoczęto budowy ani jednej świątyni. Nawet w wypadku wydania decyzji na budowę kościoła na Rakowcu dotychczas nie można rozpocząć prac budowlanych na skutek systematycznego hamowania zatwierdzenia planów architektonicznych. Co więcej, na pismo Kurii Warszawskiej wysłane do Stołecznej Rady Narodowej w październiku 1972 r. zawierające wnioski o zezwolenie na budowę choć kilku nowych kościołów w Warszawie, nie udzielono dotychczas odpowiedzi...

Warszawa, 10 października 1973

Komunikat władz kościelnych archidiecezji warszawskiej.

## KARMEELITANKI Z DACHAU

Jak wiadomo, obóz w Dachau był pierwszym obozem założonym przez hitlerowców i jego początki sięgają 22 marca 1933 r. Dzisiaj obóz ten wygląda zupełnie inaczej niż w czasach, kiedy byli do niego wysyłani żydzi, katolicy, wyznawcy wszelkich religii oraz więźniowie polityczni ze wszystkich niemal krajów świata.

Od 1933 do 1945 r. przebywało tam 206.000 osób, ale cyfra ta nie obejmuje tych, którzy nie zostali zarejestrowani. Ogółem w obozie tym zginęło ponad 30 tys. osób.

Ażby nie zapomnieć o tej strasznej zbrodni dokonanej przez człowieka, żeby pamiętać o niewinnych ofiarach, które poniosły tam śmierć, w północnej części byłego obozu w Dachau została zbudowana kaplica pw. Agonia Chrystusa. Została ona konsekrowana w dniu 5 sierpnia 1960 r. przez sufragana Monachium ks. bpa Johanna Neuhäsera, który jako więzień przebywał w tym obozie od 1941 do 1945 r. Uroczystość konsekracji kaplicy miała miejsce w obecności 40.000 uczestników Światowego Kongresu Eucharystycznego, który odbywał się w tym czasie w Monachium. W 1965 r. zbudowano tam również świątynię żydowską oraz kościół protestancki. Fakt wzniesienia tych trzech świątyń stanowi wyraz trwałej pamięci dla ofiar obozu w Dachau, ale tym, co wywiera największe wrażenie na przybywających do byłego obozu koncentracyjnego, jest klasztor ss. karmelitanek założony tam w 1963-64.

W klasztorze tym przebywają zakonnice, które poprzez modlitwę i ofiarowanie Bogu pragną odpokutować zbrodnie popełnione w Dachau i w innych hitlerowskich obozach zagłady. Jest faktem znamiennym, że zakonnice te, podejmując akt pokuty za winy bliźnich, modlą się równocześnie za duszę ofiar tego obozu, bez względu na ich rasę czy wyznanie.

W klasztorze karmelitanek w Dachau znajduje się kościół pod wezwaniem Przenajświętszej Krwi Chrystusa. Zarówno kaplica pw. Agonii Chrystusa, jak i kościół pw. Przenajświętszej Krwi Chrystusa, zostały zbudowane z ofiar wiernych. Ofiarodawcy chcieli być może w ten sposób dowieść, że pragną naprawić choćby w niewielkiej tylko mierze zbrodnię popełnioną w tak barbarzyński sposób. Równie znamiennym faktem był akt konsekracji kaplicy przez sufragana Monachium, bpa Neuhäsera który spędził cztery lata jako więzień w tym obozie. W świątyni tej modlą się nie tylko ss. karmelitanek. Przybywa tu co roku tysiące pielgrzymów. Intencją ich modlitw jest prośba wznoszona do Boga, aby tego rodzaju niesprawiedliwość nigdy już się nie powtórzyła i żeby na świecie zapanował prawdziwy pokój Chrystusowy.



Karmelitanek z Dachau zgromadziły w swoim klasztorze i umieściły w szklanych gablotach zawieszonych na ścianach naczynia i paramenta kościelne wykonane potajemnie przez więźniów. Używał ich m.in. biskup francuski z Clermont-Ferrand Gabriel Piquet, więzień tego obozu, który w dniu 18 grudnia 1944 r. udzielił potajemnie święceń kapłańskich umierającemu diakonowi Karlowi Leisnerowi.

Dzięki temu klasztorowi były obóz koncentracyjny został przynajmniej częściowo przekształcony w miejsce modlitwy, gdzie błaga się Boga o przebaczenie za zbrodnie popełnione przeciwko ludzkości.

J.W.

### Prostujcie drogę Panu

Stolica Apostolska opublikowała Modlitwę Roku Świętego, którą proponuje się wszystkim wiernym i wszystkim wspólnotom do indywidualnego lub zbiorowego odmawiania. A oto jej treść:

„Panie Boże, Ojcze i przyjacielu ludzi, który zechciałeś pojednać ze sobą całą ludzkość za pośrednictwem Swego Syna, Jezusa Chrystusa, zmarłego i zmartwychwstałego, wysłuchaj modlitwy Twego ludu w tym roku łaski i zbawienia.

Niechaj Twój duch życia i świętości odnowi nas w głębi serc naszych, jednocząc nas przez całe życie z Chrystusem zmartwychwstałym, naszym zbawicielem i bratem.

Zmierzając wraz ze wszystkimi chrześcijanami drogami Ewangelii, niech będzie dane nam, wiernym nauce Kościoła i wrażliwym na potrzeby braci, stać się twórcami pojednania, jedności i pokoju.

Spraw, aby skuteczne były wysiłki tych osób, które pracują dla dobra wszystkich ludzi. Bądź nadzieją i światłem dla tego, kto poszukuje Ciebie, nawet Cię nie znając, i tego, kto znając Ciebie, szuka Cię coraz usilniej.

Przebacz nam nasze grzechy, umocnij naszą wiarę, pobudź nadzieję: spraw, by wzrastała miłość nasza, byśmy żyli naśladując Chrystusa, jako Twoje ukochane dzieci.

Spraw, żeby Twój Kościół, za przyczyną macierzyńskiej pomocy Maryi, stał się znakiem i sakramentem dla wszystkich ludzi; żeby świat uwierzył w Twoją prawdę. (Przez Chrystusa Pana naszego).

Wysłuchaj Panie, nieskończona dobroci, modlitwę, którą Twój Duch w nas budzi ku Twej chwale i dla naszego zbawienia; przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego i Pana naszego, który jest drogą, prawdą i życiem na wieki wieków”.

W modlitwie indywidualnej nie odmawia się „odpowiedzi” po każdej zwrotce, a końcowy fragment modlitwy zastępuje się słowami: „Przez Chrystusa, Pana naszego, amen”. W modlitwie zbiorowej odpowiada się słowami: „Pamiętaj o nas, Panie” lub „Zlituj się nad nami, Panie”, czy też „Wysłuchaj nas, Panie”. Względnie innymi stosownymi zwrotami.

Dzisiejszy urywek Ewangelii należałoby podzielić na dwie części, by lepiej zrozumieć jego doniosłość.

— W pierwszej, św. Łukasz wylicza całą administrację cywilną i religijną. Od tych ludzi władzy zależał los ówczesnego Izraela. Byli pewni siebie, zaślepieni władzą.

— W drugiej części św. Łukasz przedstawia nam Jana Chrzciciela, człowieka bez władzy, sławy i pieniędzy. Słowo Boże stało się w ustach jego żywe i „zaraźliwe”.

Słowo Boże jest zawsze na początku wyzwolenia człowieka. Bóg ustawicznie zwraca się do ludzi. Zaprasza do wejścia na drogę wyzwolenia. Ale ludzie są pochłonięci innymi sprawami. Gonią za sławą, pieniądzem, władzą. Wymawiają się brakiem czasu. Innym razem słuchać cię będziemy” (Dz Ap 17, 32). I tak zarastają drogi wiodące do Boga zielskim niebałości, cierniami własnej wyгоды i osobistego bezpieczeństwa. Na drodze życia ludzkiego wyrastają góry pychy, egoizmu, zazdrości. Pojawiają się doliny ubóstwa, nędzy i wzgardy.

W takich to warunkach „skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni”. Jan, syn Zachariasza, nie pozostał bierny wobec słowa Bożego. Nie zachował je dla siebie. Przebiegał „całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów”. Pan jest blisko! Trzeba Go przyjąć sercem nawróconym, czystym, wolnym od wszelkiego zła.

Jan Chrzciciel domaga się radykalnego nawrócenia, zmiany myślenia, mówienia i działania.

„Prostujcie ścieżki dla Pana: każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech staną się prostymi, a wyboiste drogami gładkimi...”.

Takie niwelowanie i prostowanie ścieżek naszego życia, naszego sposobu myślenia, mówienia i działania wymaga ogromnej szczerości :

- Szczerości wobec Boga.
- Szczerości wobec siebie samego.
- Szczerości wobec ludzi, z którymi współżyjemy.

Jest to zdzieranie maski, zdeptanie hipokryzji i oszukiwania siebie! Tego jednak nie dokona się w zgiełku i wrza-

sku życia, lecz tylko w ciszy i samotności. Symbolem takiej chwili to pustynia.

Doświadczyli tego młodzi małżonkowie. Po roku pożycia małżeńskiego w hulaśliwym mieście, postanowili we dwoje przebyć pustynię Sahary. „Dwukonką” wybrali się w wielką przygodę. Wrócili jakby ośmieni tajemniczym światłem. W ciszy i niebezpieczeństwie, poznali siebie. Nauczyl się doceniać i szanować najbardziej elementarne rzeczywistości życia: wodę, dzień, noc i drzewo... Odkryli delikatną grzeczność biednych Tuaregów. Poznali, co znaczy być człowiekiem. Śmiało więc mogli dać taką radę: „Jeżeli młodzi wahają się przed ślubem - pobrać się czy też nie - to niech przejdą Saharę. Potem już będą pewni”.

Nie wszyscy pozwolili sobie mogą na taką awanturę. Stać jednak wszystkich na chwilę oderwania się od szarego, codziennego życia. Na chwilę miłozenia, na chwilę ciszy w obecności Chrystusa. Jego Rocznice Narodzin mamy obchodzić. Chodzi właśnie o to jak ją obchodzić będziemy.

Czy zadowolimy się tylko tradycyjnym podarkiem dla najbliższych, a zamknijemy serca na głodową śmierć dzieci i starszych?

Czy jak rok rocznie nie wyciągniemy ręki pojednania do bliźniego. I to w chwili, w której niebo jedna się z ziemią, Bóg jednoczy się z człowiekiem?

Program Jana Chrzciciela zawsze będzie aktualny:

- Ścieżki muszą być wyprostowane,
- doliny wypełnione, góry i pagórki zrównane,
- krete drogi wyprostowane, a wyboiste wygładzone.

Niwelatorem może być tylko miłość Boga i bliźniego. I to miłość czysta, bezinteresowna i ofiarna. Wtedy „wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boga”.

Poprzez nasze osobiste, szczerze nawrócenie przygotowuj drogę Panu. Przykładami naszego codziennego życia, a nie pustymi słowami. Dziś już woła do nas. Nie zatwardzajmy serc naszych. Taki niech będzie adwent-wyciekawienie na pamiętny obchód Narodzin Pana.

Roman Duda OMI.



# PÈLERIN

„Seniorem” francuskiej prasy katolickiej jest tygodnik „Pielgrzym”. Skąd ta nazwa? Otóż w r. 1850 O. d'Alzon założył zgromadzenie Asumpcjonistów, wyznaczając cel: apostołstwo świata współczesnego, a głównie prostego ludu. Po klęsce Francji w r. 1870 doszedł jeszcze jeden cel: przywrócenie Francji jej chrześcijańskiego oblicza.

Jednym ze sposobów działania OO. Asumpcjonistów były pielgrzymki. Trwając kilka lub kilkanaście dni, stanowiły swego rodzaju rekolekcje. A więc odpowiednio przygotowanie, wykłady, pogadanki i kazania.

Organizacja pielgrzymek wymagała odpowiednich informacji. Powstała więc konieczność stworzenia biuletynu informacyjnego. Ponieważ miał on służyć pielgrzymom, dano mu tytuł „Pielgrzym” - gdy po raz pierwszy ukazał się sto lat temu w r. 1873. Biuletyn bardzo szybko przybrał również charakter łącznika. Uczestnicy pielgrzymek bowiem bardzo często tak głęboko je przeżyli, że potem pragnęli nadal zostać w łączności i otrzymywać informacje o dalszych pielgrzymkach.

„Pielgrzym” — zwykły biuletyn informacyjny, bardzo szybko stał się szermierzem dobrej sprawy. Problemy Kościoła stały się jego problemami. Gdy czasy się zmieniały „Pielgrzym” zmieniał swoją formę i wzbogacał treść. Jego redaktorzy byli niewyczerpani w pomysłowości i twórczości. Ożywiła ich potrójna miłość: do Chrystusa, Matki

Najsw. i Kościoła. Ta potrójna miłość była też niewysychającym źródłem wszystkich ich natchnień i poczynań. Dzięki temu też „Pielgrzym” stał się ziarnem, które wydało stokrotny owoc. Stał się źródłem z którego wypłynęła cała francuska prasa katolicka, tak liczna i różnaita.

Zespół pracujący w redakcji i wydawnictwie „Pielgrzyma” bardzo szybko wyczuł wielkie znaczenie i przyszłość jaka istnieje przed prasą katolicką, jak również wielką rolę jaką ona winna odgrywać w dziele ewangelizacji i w życiu Kościoła. Dlatego 10 lat po pierwszym numerze „Pielgrzyma” w r. 1883 ukazuje się pierwszy numer dziennika „La Croix - Krzyż”. Dziennik który jeszcze dzisiaj wychodzi i należy do czołowych gazet francuskich.

Zaledwie trzy lata potem, bo w r. 1890 z tej samej inicjatywy powstaje pierwszy Dom Wydawniczy Prasy Katolickiej pod nazwą „Bonne Presse - Dobra Prasa”. W r. 1969 przyjmuje nazwę „Bayard Presse”, od nazwy ulicy, przy której znajduje się wydawnictwo. Zatrudnia dzisiaj 1.200 osób.

Ta wielka liczba personelu jest konieczna gdyż „Pielgrzym” stał się dobrym ziarnem, które wydało więcej niż stokrotny owoc. Grupa prasowa „Bayard Presse” wydaje, poza „Pielgrzymem” i „La Croix”, jeszcze kilkanaście innych tygodników czy miesięczników. Wspomnę tylko najważniejsze. Od r. 1966 ukazuje się miesięcznik „Czerwone Ja-

ślusko” dla malusińskich. Jego nakład dochodzi do 200 tysięcy. Dla nieco starszych wychodzi „Okapi”, a dla dorastającej młodzieży „Record” i „Pro-niesse” we wspólnym nakładzie około 300 tys. egzemplarzy.

Ważną pozycją jest miesięcznik dla starszych i emerytów mający około 400 tys. abonentów. Dodajmy jeszcze takie publikacje jak „Dokumentacja Katolicka”, „Dokumentacja dla młodzieży”, „Panorama chrześcijańska”, „Biblia i Ziemia Sw.”, „Kapłan i Apostoł”, „Katechiści” a będziemy mieli skromny obraz tego, co wyszło ze źródła, któremu na imię „Pielgrzym”. Ten stuletni „senior” francuskiej prasy katolickiej nic nie utracił z zapału młodości. Jak na początek, tak i teraz stoi w służbie wiary i ludu chrześcijańskiego. Jego jedyną polityką: szerzyć poznanie, miłość i służbę Bogu. Jest popularnym przeglądem katolickim nastawionym przede wszystkim na służenie rodzinie, a przez rodzinę całemu Kościołowi. Gdy jeszcze dodam, że co tydzień jest czytany przez jakieś 3 miliony osób, wtedy „senior” prasy katolickiej raczej jest młodzieńcem, który wszystkich wyprzedza.

Ks. Witold Kiedrowski.

## Modlitwa Powszechna na II niedzielę Adwentu (cykl C)

„Przygotujcie drogę Panu...” - przypomina Kościół jak ongiś Jan Chrzciciel. Posłuszni temu wezwaniu, módlmy się.

1) Za ludzkość, opanowaną nienawiścią i samolubstwem: aby wystrzegając się zła, oczekiwała Chrystusa.

2) Za chrześcijan, którzy unikają drogi Krzyża - jedynej drogi zbawienia: aby wkroczyli na nią świadomie i z zapałem.

3) Za kapłanów, wszystkich, których Chrystus zwywa: aby naśladowali Go w duchu pokory i wyrzeczenia.

4) Za rodziny, przez które Chrystus jest obecny w świecie: aby ich miłość i wspaniałomyślność była światłem dla całej społeczności ludzkiej.

5) Za naszą wspólnotę: abyśmy z nadzieją podjęli trud budowy lepszego świata.

Boże, który wzywasz nas do przyjęcia Zbawiciela; pomóż w nas miłość, abyśmy czyści i bez skazy mogli Mu otworzyć serca wszystkich ludzi. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Niech się rozweśeli pustynia i wyschła ziemia,  
niech się raduje step i niech rozkwitnie!  
Niech wyda kwiaty jak lilijki polne...

Powiedzcie małodusznym:  
„Odwagi! Nie bójcie się!  
Oto wasz Bóg.  
on sam przychodzi, by zbawić was”.

Wiedzy przejrzą oczy ślepych  
i uszy głuchych się otworzą...  
Bo trysną źródła wód na pustyni  
i strumienie na stepie.

[Izajasz 35, 1]

# Le Sviaato



## KATOLICKIEGO

### PRYMAS POLSKI U OJCA ŚW.

Ojciec św. Paweł VI przyjął 21 listopada w godzinach południowych na prywatnej audiencji Stefana kard. Wyszyńskiego, Prymasa Polski który przybył do Rzymu „ad limina Apostolorum”. Pragnieniem Ojca św. było, aby ta audiencja miała miejsce w IX. rocznicę ogłoszenia przez Papieża na Soborze tytułu Bogurodzicy Matki Kościoła (21. XI.1964). To też Prymas Polski wyraził naprzód swoje serdeczne podziękowanie Ojcu św. za ogłoszenie Maryi „Matką Kościoła” i wręczył Papieżowi list Konferencji Episkopatu Polski, zawierający prośbę, aby Rok Święty był dla Głowy Kościoła tą oczekiwaną przezeń sposobnością odpowiednią dla oddania Rodziny Ludzkiej pod opiekę Matki Kościoła. Następnie Prymas Polski wręczył Ojcu św. — Adres, zawierający program Roku Świętego w Polsce. Adres ten, ozdobnie wykonany, dał Ojcu św. okazję do podkreślenia troski Episkopatu Polski, aby współdziałać z Głową Kościoła w pracach Roku Świętego. Można było wyczuć, jak wielką radością dla Papieża był ten program, który podaje główne kierunki duszpasterskie zadań jubileuszowych w Polsce. Na zakończenie Prymas wręczył Ojcu św. tom pierwszy Dzieł M. Kopernika „De revolutionibus” i świeżo wydaną swoją książkę „Idzie nowych ludzi plemię” — Papież żywo interesuje się zamierzonym wydaniem w Polsce Jego przemówień, do którego dał list wstępny. Pomimo męczącej publicznej audiencji środowej, Papież przedłużył swoją rozmowę powitalną z Prymasem Polski, wyrażając nadzieję, że następna audiencja będzie w warunkach spokojniejszej, dłuższej rozmowy. Prymas Polski wyraził również Ojcu św. podziękowanie za życiawe ustosunkowanie się do trosk Episkopatu Polski i pełne zrozumienie sytuacji Kościoła w Polsce

### PROBLEMY EMIGRACJI

Ks. prał. Emile Dejardin, krajowy duszpasterz emigrantów w Belgii, w

wywiadzie dla Radia Watykańskiego powiedział, że w kraju tym znajduje się obecnie ok. 700 tys. emigrantów. Zadaniem Kościoła belgijskiego jest nie tylko organizowanie opieki duszpasterskiej dla tych ludzi, lecz również pomocy materialnej, zwłaszcza dla rodzin wielodzietnych. Wśród emigrantów pracuje obecnie ok. 110 księży — obcokrajowców. Dodajmy, że w Belgii stale mieszka ok. 30 tys. Polaków i 17 polskich księży. Ks. Dejardin czyni starania o sprowadzenie do Belgii duchownych muzykańskich, by zapewnić opiekę religijną nad robotnikami z krajów arabskich.

Bp Lyonu, Ancel zaapelował gorąco, podczas obrad Europejskiego Kongresu d/s Duszpasterstwa migracji zarobkowej o uzdrowienie zjawiska migracji „zatrwanego dzisiaj przez rasizm, wyzysk i prześladowania”. Cudzoziemski robotnik nie jest traktowany jak brat, oświadczył bp Ancel, lecz jak narzędzie pracy.

### ZAINTERESOWANIE MISTYKA

Dr Dornreich, dyrektor Wydawnictwa Herdera we Fryburku (NRF), przemawiając z okazji setnej rocznicy powstania księgarni Herdera w Monachium, podkreślił, że w sposób widoczny wzrasta obecnie zainteresowanie literaturą poświęconą mityce.

### W SŁUŻBIE MIASTU

Kard. Ugo Poletti, wikariusz Ojca św. dla diecezji rzymskiej wezwał przełożonych klasztorów męskich i żeńskich oraz proboszczów posiadających w administracji ogrody i parki do udostępnienia tych obiektów dla celów publicznych. Rzym odczuwa poważny brak parków i ogrodów, tak więc inicjatywa kard. Poletti ma na celu przyczynienie się — w granicach możliwości Kościoła — do poprawy na tym odcinku.

### KOŚCIÓŁ W BRAZYLII

Jak podaje „Katolicki Rocznik 1973” wydawany przez episkopat brazylijski,

liczba kapłanów w całym kraju wzrosła z 8.750 w r. 1957 do 12.850 obecnie. Równocześnie jednak wzrasta szybciej procentowo liczba ludności. Wskutek tego w 1957 jeden kapłan wypadał na 6.130 mieszkańców, a obecnie — na 7.400.

### NAGRODA DLA KARL RAHNERA

Światowej sławy katolicki teolog prof. dr Karl Rahner otrzymał ostatnio w Darmstademie nagrodę przyznaną mu przez zachodniemiecką Akademię d/s Języka i Literatury. Przewodniczący Akademii prof. Krołow przemawiając z okazji wręczenia nagrody podkreślił, że prof. Rahner „jest mistrzem słowa, który umożliwił współczesnemu człowiekowi nowy odhór treści religijnych”. Prof. Rahner otrzymał też doktorat h.c. na Papieskim Uniwersytecie w Madrycie, gdzie na początku przyszłego roku ma wygłosić cykl wykładów. Naukowy dorobek prof. Rahnera liczy ok. 3 tys. publikacji wydanych w wielu językach.

### DAR DLA PAPIEŻA

Papież Paweł VI otrzymał telewizor wideo-kasetowy oraz cztery wideo-kasety, zawierające Biblię w obrazach. Ofiarodawcą jest japońska firma telewizyjna, której dyrektor przekazał ten dar w uznaniu zainteresowania Stolicy Apostolskiej dla osiągnięć w dziedzinie informacji. Telewizyjny aparat wideo-kasetowy umożliwia oglądanie uroczystości, zwiedzanie muzeów itp. bez opuszczenia własnego mieszkania.

### CHCĄ ZAWRZEC ŚLUB KOŚCIELNY

Instytut do badań socjologicznych w Linzu w Austrii przeprowadził zakrojoną na szeroką skalę ankietę wśród młodzieży w wieku od 15 do 25 lat. Pytania dotyczyły życia młodzieży, ich sposobu myślenia, problemów, konfliktów nadziei i oczekiwań. M. in. 78 proc. ankietowanych wyraziło pragnienie zawarcia ślubu kościelnego.



## Cierniowa mitra

— Biskup? Czy jest tu polski biskup?

Wartownik rozglądał się pośród zerwanych ze snu więźniów. Twarze zarosie, szare od kurzu, przekrwione zmęczeniem oczy.

Biskup Kozal pospieszenie zapinał tużurek. Przygłodził włosy, otrzepał zgniecione spodnie.

Szli mostkiem, który obiegał niczym pasaż prostokąt olbrzymiej hali. Spozza żelaznych prętów, niby z klatek, pa-trzyły za nimi oczy więźniów. Zeszli po żelaznych schodkach na parter, potem wąski korytarzyk i znów schody do piwnicy. Tutaj paliły się żółte elektryczne lampy przylepione do półkolistego sklepienia. Szereg bliźniaczych drzwi, żelazne zastawy.

— Wejść. Tam jest któryś z waszych. Nie chce mówić.

— Ksiądz?

— Ksiądz. Polski ksiądz. Spróbuj z nim pogadać.

Ciemność. Strażnik wstawił latarnię, zatrzasnął drzwi. Czy patrzy przez kłapę judasza? Wilgoć. Woń stęchlizny i przegniłej słomy. Wzrok przyzwyczajal się powoli. Żółta-wy krążek latarni wtapiała ciemność. W głębi majaczy coś niby słup podpierający sufit, przy słupie cień skrecony dziwnie.

— Jest tu kto?

Od słupa szybki, świszczący oddech. Zwięzę czy człowiek? Przybyły uniósł latarnię, postąpił parę kroków. Drewniany okrągłek wyrósł przed nim, a na obciosanym pniu... Łachman oplątanym sznurem. Wyłamane ramiona, napięte nienaturalnie muskuly. Człowiek zwisa na wykręconych nadgarstkach. Próbuje podnieść głowę. Żyły wystąpiły na skronie, biegły strużkami ku szyi. Oczy błyszczą przerażeniem, uporem, męką. Jest obnażony. Skrzące plamy krwi, opuchnięta, zatarta w konturach twarz. Oto polski ksiądz... Człowiek.

Biskup postawił latarnię, dotknął wilgotnego ramienia.

— Ego sum episcopus catholicus — powiedział wyraźnie, wolno. — Bracie w czym mógłbym ci pomóc?

Oddech tamtego stał się szybszy. Przytomnie, trzeźwo spozjrzał na przyhyłego. Tużurek, cywilne ubranie. Sucha myśląca twarz. Pod szyją wąski pasek koloratki. Może go nawet nie dostrzegł? Wróg. Jeszcze jeden wróg. Przypro-wadził go niemiecki strażnik. Podstęp...

Ks Franciszek Cegiełka, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, nie ufał już nikomu. Przesłuchiwany od kilku tygodni przez gestapo, udrecony, nauczył się milczeć, postanowił nie odezwać się do końca. A koniec był już chyba bliski. Biskup? Skąd tu, w berlińskim podziemiu, biskup? Nie tak powinien wyglądać, nasłali go, chcą go oszukać. Po co przyszedł, czego chce?

— Talem episcopum non vidi unquam — szepcze suchymi wargami.

Przełyka krew, która sączy się z rozbitych dziąseł.

— Bracie!

Biskup Kozal rozejrzał się. Żeby trochę wody... Ale nie było nic. poza wilgocią osiadłą na chropawych ścianach. Wyjął brudną chusteczkę, zebrał parę kropli. Delikatnie wytarł czoło wiszącego, próbował rozplątać sznury. Widać

strażnik obserwował jego poczynania, drzwi uchyliły się:

— Halt, halt! Nie dotykać więźnia! Możesz z nim tylko rozmawiać i po ludzku, nie po łacinie!

— Proszę rozwiązać tego człowieka. On umrze, jeśli go pan nie uwolni — prosi po niemiecku biskup.

— Was?

— Ten człowiek skona.

Żandarm namyśla się chwilę, podchodzi. Ciało osuwa się na kamienną posadzkę. Chyba zemdlął, bo nie porusza się. Może nie oddycha? Strażnik przykłęka, nasłuchują, odwraca go na wznak.

— Cegiełka! Hej, Cegiełka!

Biskup Kozal zna to nazwisko. Czytał artykuły ks Cegiełki, kilkakrotnie wymieniali listy. Jakim sposobem trafili doń Niemcy? Jak długo jest tutaj? Widać nie udało mu się wyjechać do Anglii. A może nie chciał, został z ludźmi? Pytania cisnęły się na usta, wiedział jednak, że nie wolno. Ten strażnik... Oni chcą przy jego pomocy, przy pomocy biskupa z Polski...

— Ego te absolvo — szepcze przez łyzy przyhyły, unosi rękę, błogostawi.

— Raus!

Poderwany za kołnierzyk, toczy się ku progowi, odwraca, ostatni raz posyła leżącemu spojrzenie miłości.

— Bracie, mój biedny, dzielny bracie, niechaj Bóg...

Wstępując po schodkach woła mocą serca, wszystką duszę przelewa w słowa modlitwy: „Obyś nie doznał tego, co straszne w ciemności, co niszczy w płomieniach co dręczy w męce. Niechaj wybawi cię od wszelkich mąk Chrystus, który jest za cię umęczony, niech cię zachowa od wiecznej śmierci, który za ciebie umrzeć raczył”.

I znów pamiętnik więźnia, Lipiec-sierpień 1945 roku.

„Dzisiaj nie potrafię już określić, co czułem, kiedy towarzyszył sztubowy w berlińskim więzieniu. To był prawy, uczciwy człowiek ten Niemiec. Siedział już w obozie i więzieniu dziewięć lat. Wiele mnie nauczył, przed wieloma rzeczami ostrzegł.

Spytałem, dlaczego ustąpili nam łóżek. Dlaczego księżom? On, jako komunista i Niemiec, zorganizował to. Stał się zawsze na przeciwstawnych placówkach.

— Wieźli ich, sporą grupę, do Sachsenhausen — powiedział. — Poznałem ich. To dzielni ludzie. Niemieccy komuniści muszą w jakiś sposób protestować. Zaznaczają, że my... Oni specjalnie uwzięli się na księży. Zwłaszcza na polskich. Próbowano i między nami propagandy. Już od kilku dni przygotowywali nas, szczuli.

Tłumaczył, że tam, dokąd nas wiozą, uczynią wszystko, aby zabić w nas człowieczeństwo. To ich system, dzielił na grupy, popierał antagonizmy, judził jednych przeciw drugim. Kto się temu podda, przepadł. — Jeden absurd, zobaczysz — mówi. — Musisz się przygotować, uodpornić.

On spędził trzy lata w Dachau, stamtąd przywieźli go do Berlina. Niedługo przypuszczalnie wyjdzie na wolność. Wyrok dawno już odsiedział. Był górnikiem. Obawiał się, że wprost z więzienia wcieli go do karnej kompanii i wślą do Francji albo do Polski. Podobno Hitler szykuje nową wojnę. Ze Związkiem Radzieckim.

— I co wtedy?

— Będę się starał uciec — mówił. — Jeśli nie uda się, zginę. Zginę od kuli towarzysza. Takich jak ja hędzie wielu.

— Skąd wy to wszystko wiecie? — pytałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# LUDZIE SA TACY

PAUL GETTY, uchodzący obecnie za najbogatszego człowieka na świecie nie od razu został multimilionerem. W spadku od ojca, otrzymał wprawdzie 1.000 ha pól naftowych co dało mu oczywiście ułatwiony start. Dziś kontroluje on m. in. niemal całość wdrobienia ropy naftowej w stanie amerykańskim Texas. Jego dochody oblicza się na ok. 150 tys. dolarów na godzinę!

W jaki sposób Getty doszedł do tak olbrzymiej fortuny? Oto 11 „przykazań” jakie radzi on sam stosować dla amatorów zrobienia majątku:

1) Nie trzymać pieniędzy w banku, a wszystkie lokować w inwestycje. 2) Nie sprzedawać nigdy, nawet jeśli odnosi się wrażenie, że zrobiliśmy nie najlepszą inwestycję. 3) Kupować, kiedy inni sprzedają. 4) Usiłować przewidzieć rozmówanie przeciwników. 5) Pracować przynajmniej 16 godzin na dobę. 6) Płacić ludziom tyle jedynie, ile stanowi ich faktyczna wartość, nigdy natomiast nie czynić żadnych aktów dobroczynnych. 7) Nie słuchać niczych rad; (poza oczywiście radami Paula Gettego). 8) Dawać wszystkim dobre rady, ale nigdy pieniądze. 9) Nie mieszać kobiet do interesów. 10) Nie rozdawać nigdy napiwków i nie bać się uchodzić za skąpca.

Multimilioner najchętniej mówi o 11 przykazaniu, które osobiście zastosował w praktyce w ostatnich miesiącach: 11) Nie zgodzić się nigdy płacić okupu pod pretekstem, że porwany jest wnuk. 19-letni wnuk Getty'ego mieszkający w Rzymie usiłował niedawno sfingować swoje porwanie, aby wyłudzić wysoki okup od dziadka. Ten okazał się jednak niezuty na szantaż, wysłał swoich prywatnych detektywów, którzy odnaleźli wnuka i oddali go matce, zamieszkującej także od dłuższego czasu we Włoszech.

ZEMSTA. Wielki francuski tygodnik „Paris Match” przeprowadził wywiad z bileterką pewnego kina, wyświetlającego wyłącznie filmy kryminalne.

— Czy goście za wskazanie miejsca dają pani napiwki?

— Najczęściej tak.

— A co się dzieje, gdy nie dają pani napiwku?

— Zdradzam im kto jest mordercą...

## Brak dzieciństwa



Po raz pierwszy Agnieszka jest z nami w rocznicę swoich urodzin. W ostatnich latach dzień ten spędzała na wakacjach, koloniach, obozach wędrownych. Dziś jest z nami, dlatego postanowiliśmy szczególnie uroczystie obchodzić jej czternaście lat. Przwiciółki, drobne prezenty, piękny abażur do jej pokoju, a przede wszystkim gość honorowy i bliski sercu o. Piotr, misjonarz z Meksyku, który spędza wakacje w kraju.

O. Piotr podarował Agnieszce mały krzyżyk, zrobiony z drzewa przez meksykańskiego więźnia. Przy okazji opowiedział o doli tych, którzy są więzieni za to, że walczą o sprawiedliwość, wolność, równość. Agnieszka interesuje się meksykańskimi więźniami, ma dla nich duży szacunek. Przede wszystkim podziwia u tych ludzi wiarę w lepsze jutro, ogromną nadzieję w świat bardziej braterski.

W czasie tej uroczystości urodzinowej prześladowała mnie myśl: pozbawiliśmy nasze dzieci dzieciństwa... i dlatego ich wiek dojrzewania jest dodatkowo trudny.

Sw. Teresa od Dzieciątka Jezus nie miała prawa czytać gazet (chodziło, nawiasem mówiąc, o katolicki „La Croix”!). Nic więc nie wiedziała o zbrodni mordercy, z którym korespondowała, za którego się modliła. Mogła sobie ją wyobrazić, przed czym niewątpliwie się bronila.

A nasze dzieci, te które mają jedenaście lat? Czy są problemy, których nie znają? Antykoncepcja i przerywanie ciąży, homoseksualizm, pigułka, tortury, bomby, głód, susza w Afryce, prześladowania intelektualistów w Rosji...

Po prostu to, co myślny wchłaniali przez 30, 40 lat, dziś młodzieży rzuca się w oczy z precyzją nowoczesnej reklamy, nowoczesnych środków przekazywania myśli. Biedne dzieci, które od kołyski informuje się, że świat w który wchodzi jest zanieczyszczony!

Myślę o Krysi, którą matka, rozwódka, traktuje jak koleżankę, i która już wszystko wie z życia ludzkich namiętności; o Katarzynie, której siostra najstarsza przerwała ciążę, a decyzja została podjęta w rodzinie z najlepszą świadomością ludzi ucieżliwych.

Przypominam sobie wieczór czwartkowy, kiedy Agnieszka prosiła mnie: „Mamo, pozwól, że Weronika zostanie u nas do siódmiej, bo inaczej będzie musiała czekać na ulicy aż pan, który przyszedł odwiedzić jej mamę, wyjdzie”.

Nic nowego? Zawsze tak było? Taka jest ludzka natura? Tak, tylko my dziś pogarszamy ludzkie zło, wystawiając je na pokaz, jako coś, co zwyczajne. Mówimy o tym dzieciom, młodzieży... Podobno w imię szczerości, by uniknąć hipokryzji.

Ale to, co nam nie przeszkadza spać po nocach spokojnie, może młodym stwarzać tak poważne problemy, że szukają ucieczki, wyzwolenia w narkomanii, samobójstwie: Znam młodą dziewczynę, która ma jakies obsesje, dziewczynę bardzo inteligentną i tak dobrze zorientowaną w tym wszystkim, co podłe na tej ziemi, że wydaje się jej rzeczą niemożliwą urzeczywistnienie jej ideałów.



Dlaczego my, ludzie dorośli, tak łatwo rezygnujemy z walki? Zadawałamy się krytykowaniem programów telewizyjnych, psionicznym na niemoralną reklamę, która zalewa nasze miasta, zniszczyła nie tylko miasta. I to wszystko!

Myszę o szkole, w której w czasie ostatniego Wielkiego Postu podjęto cudowną akcję. Oczywiście mówiono młodzieży, że w Afryce giną ludzie, bo od 5 lat panuje tam susza, że jedynym zajęciem tych ludzi to wędrowka 8, 10, 15 km po wodę dla siebie czy bydła... Ale nie zostawiono dzieci bezsilnych wobec tej wizji dramatycznej. Nauczyciel podsunął myśl zorganizowania święta, zabawy, której dochód można by przeznaczyć dla głodujących w Afryce. Dzieci pracowały cudownie, zarobiły wiele pieniędzy. Dzięki ich akcji zostanie zbudowana w dalekiej Afryce studnia. Bo trzeba wiedzieć, że na głębokości 100 i 120 metrów, woda tam jest prawie wszędzie.

Myszę, że skoro świat informuje ludzi o wszystkich okropnościach, o wszystkich skandalach, o gwałtach, morderstwach i nędzach, — tym bar-

dziej nie wolno zapominać o tysiącach ludzi dobrych, szlachetnych, o tych wszystkich świętych, którzy chodzą ulicami naszych miast, mieszkają po naszych wioskach. I o nich trzeba mówić młodzieży. Jestem przekonana, że dla młodych nie jest bardziej twórcze, jak myśl o szlachectwie świętych kanonizowanych przez Kościół i tych, którzy żyją w roku 1973. My ich znamy, środowisko, w którym żyją jest Królestwem Bożym, „królestwem prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

Agnieszka była po raz pierwszy z pielgrzymką w Lourdes. Krytykowała oczywiście wiele, wiele nabożeństw jej się nie podobało... Ale równocześnie była zachwycona z dwóch zasadniczych powodów: „tam byliśmy wszyscy przyjaciółmi, rozmawialiśmy z sobą, nikt nie czuł się obcy; i jeszcze jedno, spacerowałam dużo sama, kręciłam się po mieście i przed Grotą, a przecież nie bałam się, czytani, że Matka Boska jest ze mną!”.

Matko Niepokalana, przywróć naszym dzieciom utracone dzieciństwo!  
H e l e n a.

## Migawki emigracyjne

O POLAKACH. - W wywiadzie dla pisma „Za Wolność i Lud” znana piosenkarka francuska, Juliette Gréco, tak mówi: „Polaków poznałam we Francji jeszcze jako dziecko, w czasie okupacji i walk w Ruchu Oporu, do którego należały moja matka i starsza siostra. Jeden z Polaków był wówczas dowódcą naszego okręgu partyzanckiego”. W dalszym ciągu wywiadu Gréco powiedziała, że jej matka, która w wyniku patriotycznej działalności znalazła się w obozie koncentracyjnym na terenie Niemiec hitlerowskich, została uratowana od niechybnej śmierci — właśnie przez Polaków, którzy wyciągnęli ją z płomieni wzniesionych przez SS-manów, tuż przed wyzwoleniem obozu. Swą wypowiedź kończy stwierdzeniem: „Dlatego też do kruju nad Wisłą przybywam zawsze iak do przyjaciela, którego znam od dawna i któremu zawsze pozostanę wierna, bo jest on drogi mojemu sercu”.

50-LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W HOLANDII. - Od 6 listopada trwa w Brussell „Tydzień Polski”, poświęcony 50-leciu Związku Polaków w Holandii. W obchodach biorą udział oficjalni przedstawiciele administracji holenderskiej. Główną ulicę miasta udekorowano flagami, transparentami i zdjęciami, na wystawach eksponuje się polskie wroby, z głośników płynie polska muzyka. Zorganizowano wystawę kopernikowską, wystawę „Polzespółw regionalnych. W Teatrze Miejskim w Heerlen w Limburgii odbyła się uroczysta akademii z okazji złotego jubileuszu pierwszej organizacji emigrantów polskich w Holandii. W Heerlen przed 50 laty emigranci-górnicy założyli Związek Polaków. Jego założyciel Jan Kopyszewski, pierwszy członekowie ówczesnego zarządu W.

ZMARŁ PPEK. LEON MIAZGA. - W Chicago zmarł w wieku 66 lat ppłk. inż. Leon Miazga, uczestnik Kampanii Wrześniowej, szlaku bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, bohater spod Monte Cassino, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V i IV klasy oraz wieloma innymi wysokimi orderami wojennymi polskimi, brytyjskimi i włoskimi, prezes Koła Saperów Polskich w USA.

## DZIECKO I MORZE...

Janek spędził trzy tygodnie nad morzem. Po powrocie do domu, któregoś dnia, pyta:

— Mamusiu, powiedz mi, jak się zrobiło morze?

Tuż od dawna, Janek, który ma cztery latka, co wieczór prosi mnie, bym mu opowiedziała jakąś bajkę. Równocześnie, prawie zawsze, podsłucha mi temat, historię chłopczyka, który nie lubi jeść mięsa czy ziemniaków (w dniu, w którym nie zjadł swojej porcji). Albo historie chłopczyka, który nie chciał pożyczyc koleżdze swoich zabawek (w dniu, w którym Grzesz przyszedł bawić się do nas). Albo jeszcze, opowiadanie o małym chłopczyku, który zbił swojego braciszka (w dniu, w którym Janek uderzył Piotrusia).

Węc opowiadam: „Był sobie raz mały chłopczyk, który zrobił to czy tamto (to, co Janek zrobił w ciągu dnia). Był szczęśliwy, że to zrobił (cos przyjemnego: pójście na plac gry, pomoc mamie w pieczeniu ciasta). Ale był bardzo niezadowolony, że zrobił

tamto (jakiś czyn niedobry, który Janek popełnił w ciągu dnia). I był bardzo smutny. Ale nigdy więcej tego nie zrobi. Jutro będzie jadł mięso i ziemniaki, i wyrośnie z niego duży mężczyzna. Jutro pożyczyc zabawki Grzesiowi, te które chciał i jeszcze inne. i będzie bardzo szczęśliwy, że uniknął kłótni. Jutro pomyśli, że Piotrus jest bardzo mały, a więc nie wolno go za mocno szturchać. A teraz wydaje mi się, że spędziliśmy dzisiaj bardzo dobry dzień, przesłemy więc „dużą buzie” wszystkim, których kochamy, tym którzy są blisko, Piotrusiowi i Grzesiowi; tym, którzy są daleko, babci i dziadziowi; tym, którzy już poszli zobaczyć Pana Jezusa, drugiemu dziadziowi i kuzynowi Stasiowi. Potem będziemy mocno spać, aż do jutra rana. A jutro będzie cudowny dzień: pójdziesz z mamusią na zakupy!”.

— Mamusiu, powiedz mi, jak się zrobiło morze?

(Ciąg dalszy na str. 8)

(Dokończenie ze str. 7)

Dziś wieczór pytanie Janka jest uprzejmy. Postawił mi je już po południu, udałam jednak, że nie słyszę. Ale Jankowi na nim zależy. Wraca do niego. Cóż mogę mu powiedzieć? Cóż może zrozumieć dziecko 4-letnie na temat powstawania mórz? Zresztą moje wiadomości z oceanografii są więcej niż skąpe. A więc...?

Więc wpadłam na pomysł. Powiedziałam Jankowi:

— Dobrze, opowiem ci. To nie będzie tak, jak w książkach naukowych,

ale to będzie bardzo śliczna historia.

Poszłam po Biblię. Odszu! a!am pierwszy rozdział w Księdze Rodzaju i zaczęłam czytać opis Stworzenia (1, 1-31 i 2, 1-4). Janek słuchał w bezruchu. Był cały zastuchany i prosił o jeszcze. Nie skończyłam tej dużej księgi. Przezczytałam następnie historię znalezienia Mojżesza w rzece (Księga Wyjścia 2, 1-10).

Janek spokojnie, z uśmiechem na dziecięcej twarzyczce, zasnął.

F. Pineau.

Cóż to za przyjemność przelatywać teraz przez Normandię samochodem. Tyle kwiatów! Wioski i miasta, jasne, kolorowe, nawet pstrokate, a wszędzie kwiaty. W ogródkach przed mieszkaniami, na klombach i w oknach i pozawieszane na murach. To zamiłowanie do kwiatów, ład i porządek, dbałość o zabudowania i ogrodzenia budzi sympatię i zaufanie, nastraja przyjemnie. A gdy wspominam te piękne widoki, za każdym razem ciepła fala uczuć wdzięczności kieruje myśl ku Ojcu Zajacowi, któremu zawdzięczam tyle przeżyć. Wiadomość, że w Normandii żyje wielu Polaków pogłębia jeszcze stosunek uczuciowy, staje się on bardziej osobisty.

Piękne, tonące w kwiatach Potigny. Przed mieszkaniem Ojca Franciszka Zajaca, duszpasterza Polaków w Normandii, charakterystyczne dwa świerki.

— Takich nie znajdziesz w całej okolicy, tylko przed domem proboszcza — mówi z poczuciem humoru i wybuchu śmiechem. Iluż to Polakom we Francji ten jego śmiech i uśmiech rozjaśnia życie...

On również pamięta o tych, co po legli w boju.

Czy było wówczas tyle kwiatów w Normandii, wraca natrętnie pytanie i splata się z wierszem Konopnickiej: A ci, co giną w boju... A jeśli i były kwiaty? Jeśli kwitły jak teraz? Czy łatwiej było iść na śmierć? Żegnać się z życiem? Czy lżej się umiera wśród kwiatów?

Spoczywają cicho, ale byli wśród wielkiej wrzawy i w tej wrzawie dościga ich śmierć. Zmogła ich. Na wojnie nikt życia nie oddaje. To banalny slogan. Wydiera się je człowiekowi gwałtem. A więc daj im, Panie, odpoczynek, bo przyszli z wielkiego hałasu, bo cierpieli, bali się, chcieli żyć i narazili życie za nas...

— „Światłość wiekiuista niechaj im świeci”, cicha, spokojna, szczęśliwa. Bo zaznali oni kąśliwego światła reflektorów, które bezlitośnie wydzięrały ich ciała z osłon noc i wystawiały na łatwy cel. Światłość wiekiuista...

A ci, co legli w boju...

Do dziś wraz ze wspomnieniem cmentarza z Grainville-Langannerie napływają słowa wiersza Konopnickiej — jak wówczas.

O. Leonard Głowacki.

## TRZECIA PODRÓŻ

### » A ci, co giną w boju... «

To się naprawdę zaczęło od pierwszego wejrzenia. Jak romantyczna miłość. Ale nie o romans chodzi. To nie znaczy, że i nie o miłość. Zaczęło się mianowicie nagle, bez żadnej zapowiedzi i uprzedzenia, zaczęło się na dobre, gdy tylko przekroczyłem bramę naprzeciw tablicy informacyjnej dla turystów z napisem: „Polski cmentarz wojskowy”. Z szosy jeszcze można było widzieć coś z chwały i dumy — godło I Dwizji Pancerniej, husarskie skrzydło. Ale tam, za bramą, oblega już tylko cisza. Równiutko przystryżona trawa miękko przygarnia stopę, przed oczyma zieleń i ciche, szare krzyże ponad różami równające swoje szeregi wzdłuż i wszerz i zstępujące w łuki w miarę jak się niosą kroki w lewo, czy w prawo, a wzroku nie możesz oderwać od tego widoku i myślą przenikasz w głąb czasu i historii. Więć to tam się zaczęło. W tej niewymownej ciszy, wśród róż, co kwitną w cieniu żołnierskich krzyży — nagrobnych krzyży. Natrętnie rozdzwoniły się we mnie natchnione słowa wiersza:

*„A ci, co giną w boju, niechaj się  
nie smuć  
że do nędzy swych ognisk i smutków  
nie wrócą;  
Bo kiedy na boisku śmierć kosić ich  
będzie,  
Życie wejdzie w ich domy i w pragu  
usiedzie”.*

Ci, co legli w boju... I zaraz potem: tym, co legli w boju, ci, za których legli...

A ci, co legli w boju...

Nawet nie kojarzyły się te słowa z autorką. Wcale nie miało znaczenia,

czyje to słowa. Nie przedzierał się do świadomości żar społeczny i patriotyzm Konopnickiej, że jej serce zawsze biło ku ludzkiej niedoli i ku Polsce.

Polski Cmentarz wojskowy poległych pod Falaise.

Cmentarz Grainville-Langannerie.

Ilęż myśli, ile uczuć do dziś budzi samo wspomnienie tego miejsca! Nie potrzeba zdjęć, zbędne przezrocza, aby ciągle na nowo rozbudzać w sobie ten jedyny w swoim rodzaju obraz i swoisty nastrój, jaki mnie tam ogarnął.

Aż trudno się modlić gotowymi słowami. Żadna formułka nie przystaje do sytuacji, jest za twarda i za jałowa. Słowa, których niewydolności doświadczamy tak często, tym razem szczególnie wydają się wątkie i blade albo chropawe, niezgrabne i w ogóle nie takie jak trzeba.

„Wieczny odpoczynek, rucz im dać, Panie...”. Odetchnąć po wielkiej grozie. Huk silników, gdy wyskakowali z samolotów, świst powietrza w uszach, gdy spadali, to jeszcze nie był największy gwałt zadany ciszy w ich dni ostatnie na ziemi. Jakie detonacje, jęki i świsty, jaki zgiełk, łoskot, huk i wrzaski rwały powietrze, gdy ruszyli do ataku! W jakim picikelnym jazgocie padali ci, utuleni tu w cichej ziemi normandzkiej, ponad którą teraz w łagodnym rytmie chyłą się paki róż, których osłania łagodny kobierzec trawy.

„Lecz nie było wtedy róż” — głosi pieśń o czynie żołnierskim nad Bałtykiem. Czy były wówczas róże w ukwieconej dziś Normandii?



## POLACY W BANNEUX

Od dwudziestu lat Polacy zdążają w miesiącu październiku do Sanktuarium Maryjnego w Banneux (Belgia). W tym roku, może ze względu na 40-lecie Objawień Matki Boskiej Ubogich, pielgrzymka polska była jeszcze bardziej liczna.

14 października br. był dniem pogodnym, słonecznym. Od godz. 10.00 zjeżdżały się autobusy, wioząc Polaków z różnych regionów Belgii, z Luksemburga i pobliskiego Duisburg-Krefeld w Niemczech. Przyjechało także 18 polskich kapłanów.

Ks. dr Karol Brzezina, organizator pielgrzymki i moderator Bractw Żywego Różańca, podał program nabożeństw i zachęcił wiernych do spowiedzi świętej. O godz. 11.00 rusza procesja. Na czele idą sztandary. 30 sztandarów polskich

organizacji. Sztandar Bractw Żywego Różańca i najmłodszy, KSMP Liège. Młodzież towarzysząca, ubrana jest w stroje regionalne — odświętnie i szumnie! Mnóstwo barw, bo każdy zespół ma swoje własne zestawienie kolorów. Wierni wypełniają kaplicę. Około 1.200 Polaków. Zaczyna się Msza święta koncelebrowana, której przewodniczy ks. Augustyn Müller, z kazaniem, polskimi śpiewami. Komunia rozdawana jest przez wielu księży równocześnie. A kiedy rozbrzmiewa śpiew „Boże coś Polskę... otaczał blaskiem potęgi i chwały...”, pochylają się sztandary i chyba myśli wszystkich ulatują do miłej Ojczyzny.

Po południu wyświetlono film o objawieniach Matki Bożej Ubogich. O

godz. 15.00 odprawione zostało nabożeństwo dla chorych. Ks. Augustyn Müller, przewodniczył wiernym w modlitwie. Najświętszym Sakramentem błogosławił każdego z chorych. A potem odśpiewane zostały „Godzinki do Matki Bożej”, odmówiono różaniec św. i litanie loretańską. Nabożeństwu przewodniczyli ks. kan. Kurzawa i ks. prof. Olaszewski.

Na zakończenie nabożeństwa i polskiej pielgrzymki, wierni odśpiewali „My chcemy Boga, Panno Święta...”.

### DZIEŃ SKUPIENIA

Bruksela, 15 października 1973 r.

Z inicjatywy ks. dra Karola Brzeziny, Generalnego Moderatorsa Bractw Żywego Różańca oraz Głównego Zarządu, zorganizowany został „Dzień Skupienia” dla działaczek poszczególnych Bractw.

Godz. 10.00 Msza św. koncelebrowana w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej, której przewodniczy ks. Moderator

Godz. 11.00 Obrady. Słowo wstępne wygłasza p. Maria Ratajczak, prezeska Związku. Omawia sprawę przygotowania uroczystości jubileuszowej 25-lecia istnienia Związku Bractw Różańcowych.

Godz. 12.15. Referat ks. Moderatorsa, pt. „Obecność Maryi w życiu chrześcijańskim na tle obecnego kryzysu pobożności Maryjnej”.

Godz. 14.00. Nabożeństwo Maryjne: godzinki, różaniec, litanie loretańska. Wykład pt. „Maryja, Matka Boża w Ewangeliach”.

Godz. 15.00 Dyskusja na temat charzmatów w związku z książką „Myśli Różańcowe” Problemy organizacyjne. Na zakończenie odśpiewano hymn związkowy.

Uczesiniczka



Ks. inf. Edward Lubowiecki, protonotariusz apostolski (z lewej) i ks. Aleksander Łukomski.

W dniu 7 października br. przybył do Bochhorn, na zaproszenie ks. Aleksandra Łukomskiego, ks. infułat Edward Lubowiecki, ordynariusz dla Polaków w Niemczech, by polskim dzieciom udzielić sakramentu bierzmowania. U bram kościoła dostojnego gościa witała dziewczynka Julia Rahowolnko. W kościele przemówił ks. Łukomski, duszpasterz polski. „Z otwartym sercem i wielką radością witamy Cię w tej świątyni Pańskiej, która jest miejscem naszych modlitw... Niech Twoje przybycie i Twoje modły sprawią, że obojętni staną się gorliwymi, a sprawiedliwi niech bardziej postąpią w sprawiedliwości. Niech Duch Św. przez sakrament Bierzmowania, którego udzielisz naszym

dzieciom, uczyni ich apostołami wiary...”

Ks. Infułat wyraził radość, że wchodząc do tej świątyni usłyszał słowa serdecznego powitania w języku ojczystym. „Niektórzy zatracają polską mowę, a przecież coraz częściej poszukuje się ludzi młodych posiadających znajomość obu języków, polskiego i niemieckiego”. Ks. Infułat zwrócił się do rodziców, przypominając im obowiązek religijnego wychowania dzieci. W czasie Mszy św. sakrament bierzmowania otrzymało 7 dzieci.

Po południu, ks. infułat Lubowiecki udzielił sakramentu bierzmowania 10 dzieciom w Osnabrück. Tutaj ks. Infułata witała Krysia Bielecka.

### SPOTKANIE SENIORÓW KSMP MŁODYCH MAŁŻEŃKÓW I MŁODYCH RODZIN W VAUDRICOURT 16 GRUDNIA BR.

Na początku września br. odbyło się w Stella-Plage nasze pierwsze spotkanie. Był to początek. Przybyli seniorzy KSMP, młode małżeństwa, rodziny z dziećmi.

Był to pierwszy kontakt grupy liczącej 80 osób. Dwukrotnie spotkaliśmy się w czasie tego weekendu, aby wymienić nasze poglądy, doświadczenia, niepokój o przyszłość młodzieży i niepokój o przyszłe oblicze seniorów i młodych małżeństw.

(Ciąg dalszy na str. 11)

### SPRZED 50 LAT

(Ciąg dalszy)

Ks. Gorgolewski, poznańczyk, założył w Notre-Dame „Koło Prelegentów”, do którego automatycznie weszło nauczycielstwo, urzędnicy polskiego banku i księgarni w Douai. Organizowaliśmy odczyty w Notre-Dame, Douai i w okolicznych koloniach.

Zbliżało się Boże Narodzenie. Ludzie w kolonii wyczekiwali od nas jasełek. Co tu robić? Gotowego tekstu nie mieliśmy. Trudno było zdobyć coś łatwego, co odpowiadałoby naszym dzieciom i nie sprawiło większych trudności.

Ale na szczęście otrzymaliśmy z konsulatu w Lille książkę „Zbiór polskich kołęd i pastorałek”. Mając tak bogaty materiał, ułożyłam jasełka gęsto przeplatane kołędami. Pan Cieślak, który dobrze grał na skrzypcach, wyuczył dzieci melodii, a panie z „Bractwa Różańcowego” i „Koła Polek” zajęły się kostiumami. Wystawiliśmy jasełka tak sławne, że koleżeństwo z innych szkół wypożyczało nasze kostiumy i posługiwało się naszym tekstem.

Jasełka wystawiliśmy na salce „estaminetu” p. Wilka. Dzieci obdarowano suto, a konsulatu przysłał dwa zegarki dla najlepiej uczących się chłopca i dziewczynki. Jeden z tych zegarków otrzymała dziewczynka, której ojciec zginął w nieszczęśliwym wypadku w kopalni. Po latach, już po drugiej wojnie, spotkałam ją na jakimś uroczystości u OO. Oblatów w La Ferté. Po znała mnie i przypomniała otrzymane zegarek.

Podobnie, jak szkołka, kaplica polska w Notre-Dame, którą Polacy zdobyli w tym samym czasie, mieściła się w ubogim baraku. Tu odbywały się nabożeństwa z polskimi pieśniami, do których akompaniowałam na harmonium. Tu święciliśmy Boże Narodzenie uroczystą pasterką i pomysłową szopką. Również uroczystość obchodziliśmy rocznicę dwóch powstań i konstytucję 3 Maja. W procesji Bożego Ciała w Douai wzięły udział nasze dzieci, ubrane w kolorowych strojach krako-

wskich. Godnie też przyjęła kolonia ks. Biskupa z Lille, urządziła I Komunię Świętą i Bierzmowanie z przyjęciem na sali p. Wilka.

Po świętach zorganizowaliśmy wieczorny kurs dla młodzieży pracującej i starszych, a dla kobiet kurs robót ręcznych, zakończony bogatą wystawą.

Od półrocza nasza szkołka otrzymała trzech francuskich nauczycieli, a kierownik szkoły w Waziers oficjalnie przejął nad nią opiekę. Był uprzejmy i w niejednym okazał nam pomoc. Francuskimi nauczycielami, przydzielonymi do naszej szkołki, byli dwaj młodzi chłopcy, tuż po maturze, Edward Vanem i Roger Gabelle oraz nieco starsza pani, Teresa Monjer. Żyliśmy w idealnej zgodzie, dopytywali się często o Polskę, uczyli się języka polskiego. Wspominam ich bardzo życzliwie.

W tym czasie dyrekcja kopalni rozpoczęła budowę szkoły. Ponieważ dzieci było dużo, budowano dwa duże gmachy, jeden dla chłopców, drugi dla dziewczynek.

Zbliżał się koniec roku szkolnego. Praca w baraku z desek stawała się niezmiernie trudna. W zimie nie można go było opalić. Między deskami widoczne były szczeliny, że można było włożyć w nie rękę. Dzieci siedziały w płaszczach, a rękawiczki zdejmowały tylko do pisania. Natomiast, kiedy nadeszło lato, upał był tak nieznosny, że zdarzały się wśród dziewczynek wypadki omdlenia. Francuscy nauczyciele stawiali w kącie klasy wiadro, zanurzali w nie głowę i... uczyli dalej.

Taka była pionierska praca w tym roku szkolnym 1924-25. Dziś kopalnia nie chce nam wliczyć do pensji tego okresu, twierdząc, że byliśmy opłacani przez władze polskie. To nie jest prawda, bo wtedy kopalnie we Francji, potrzebując znakomitego robotnika polskiego, opłacały nie tylko nauczycieli, ale i kapelanów polskich.

W roku 1925 konsulatu polski w Lille urządził wycieczkę do Polski dla naszych dzieci. Zebraliśmy 124 dzieci, po parę z każdej kolonii. Jechały pod opieką swoich nauczycieli i instruktorów polskich przysyłanych z Polski. Pamiętam, że przejeżdżając w Berlinie z jednego dworca na drugi, omal nie padliśmy ofiarą rozbestwionego nacjonalizmu niemieckiego, który chciał

się zemścić na gromadce polskich dzieci za odebrany Śląsk. Obroniła nas policja.

W Polsce dzieci zwiedziły Warszawę, Kraków, Wieliczkę, Poznań, Toruń, a wszędzie były gościnnie i serdecznie przyjmowane. Kilkoro zostało w Polsce, na dalszą naukę. Jedną z moich uczennic z Notre-Dame, Andzia Małolepsza wykształciła się na nauczycielkę i uczyła później we Francji.

Zorganizowaliśmy także harcerstwo. Drużyną chłopców opiekował się kol. Cieślak, dziewczynkami — my z siostrą.

Budynki szkolne i domy dla nauczycieli zostały wykonane dopiero we wrześniu. 1 października opuściliśmy barak i dzieci rozpoczęły naukę w nowym budynku szkolnym. Ks. Gorgolewski odprawił uroczystą Mszę św., a potem wprowadził nas do szkoły, gdzie oczekiwało nas liczne grono francuskich nauczycieli wraz z kierownikiem.

Nie wiedzieliśmy, że w tym momencie kończy się nasza idylla w mizernym baraku, że zapomnieć nam trzeba o trójce kulturalnych i życzliwych nauczycieli francuskich, a zapomniać się z elementem biegunowo - odmiennym, wrogo nastawionym wobec każdego cudzoziemca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wanda Nawojńska.





(Ciąg dalszy ze str. 9)

Rodzice, młodzież i ci w średnim wieku odkrywali to co ich łączy i to co ich dzieli. Poznać się, zrozumieć się wzajemnie, to pierwszy krok. Naitrudniejszy krok w perspektywie odnalezienia drogi wspólnej przyszłości. Można powiedzieć, że udał się. Wyrazem tego jest choćby to, że przosno mnie o zorganizowanie i to jeszcze w tym roku drugiego spotkania w szerszym kole, bo okres urlopow dla jednych, a rozpoczętej już pracy dla drugich nie pozwolił przyjechać na pierwsze spotkanie, tym, którzy pragnęli.

Dłatego uprzejmie komunikuję że spotkamy się w **niedzielę dnia 16 grudnia br. w Vaudricourt!** Liczę na przybycie seniorów KSMP to znaczy tych, którzy byli kiedyś w Związku, na młode małżeństwa i młode rodziny, które nie należały do Związku.

Początek spotkania o godz. 10 tej. Rzucenie myśli do przedyskutowania. Wspólna Msza św. Obiad o godz. 13 tej. Przy obiedzie towarzyska wymiana myśli. O godz. 15-tej ponowne spotkanie, dyskusja i plany na przyszłość. Począwszy od godz. 17-tej powrót do domu. Będę osobiście uczestniczył w spotkaniu przy współudziale Ksiedza mag. Łózeza Lewickiego OMI — b. dyrektora KSMP.

Proszę w ramach parafialnych zorganizować autobusy. Koszty przejazdu pokrywają uczestnicy. Cena obiadu: 10 F od osoby.

Zgłoszenia proszę kierować jak najwcześniej na adres: Internat St-Casimir — Vaudricourt, 62131 Verquin. Przy zgłoszeniu proszę zaznaczyć ile osób będzie korzystało z obiadu.

Na to spotkanie serdecznie zaprasza wszystkich, którym leży na sercu przyszłość średniego pokolenia i młodzieży.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki  
Rektor PMK we Francji.

## Z LISTÓW DO REDAKCJI

### BYŁAM W POLSCE

Sześć tygodni byłam w Polsce. Byłabym chętnie pozostała dłużej, bo mi się bardzo podobało, ale wiza się już kończyła, a i we Francji miałam różne sprawy do załatwienia.

Najwięcej podobały mi się w Polsce nabożeństwa po kościołach. Śpiewy polskie, takie piękne. Nie tylko w niedzielę, ale w ciągu tygodnia też grają organy, Msze św. są śpiewane. A kościoły śliczne, jakby się było w niebie.

Nie mogę uwierzyć, że Polska biedniejsza od Francji, a ludzie dają na utrzymanie księży, bo rząd nie nie płaci. Potrafią zapłacić organistów, zakrystiana i kościoły utrzymać w czystości. Prawie wszędzie, gdzie byłam, kościoły były odnowione.

Byłam w Częstochowie, Krakowie, Wieliczce i w wielu innych miejscowościach. Byłam w Leżajsku, słyszałam cudne organy. Gdy w niedzielę przyjeżdżają wycieczki, organista na życzenie gra chwilę na tych wspaniałych organach.

Zwiedziłam też Niepokalanów. Nie byłam w Rzymie na uroczystościach Ojca Maksymiliana, więc chciałam być w Niepokalanowie. Kościół piękny, muzeum ciekawe. Zobaczyłam film „Millenium Polski”. Było wtedy 30 dziennikarzy zagranicznych, którzy zwiedzali Polskę. Nocowałam przy klasztorze. Ojcowie są bardzo uprzejmi i dobrzy dla pielgrzymów.

Byłam też w Łańcucie, by zobaczyć zamek Potockich. Jest tam ślicznie, piękne pokoje, błyszczące podłogi. We Francji zwiedzałam różne zamki, ale nigdzie nie widziałam takich pięknych rzeczy. A podobno było ich jeszcze więcej...

Polska się po wojnie odbudowała. Tyle na wsiach nowych, murowanych domów. Nie wiele pozostało domów krytych słomą. Rzeszów też się bardzo rozbudował. Dużo tu drzew, ogrodów, wszędzie czysto. Jedno złe, że ludzie dużo pracują, a mało zarabiają. Wszędzie, w kopalniach czy fabrykach, robotnicy pracują 8 godzin dziennie i 6 dni w tygodniu. Ludzie mówią, że głęboko „Ruski nie zabierał za pół darmo” to w Polsce byłoby dobrze. A tak, Polacy za to, co zarabiają nie mogą sobie na tyle pozwolić, co robotnicy we Francji. Tylko wyjątki uprzywilejowane, co żyją z pracy innych, mają auto. Wszyscy czekają, kiedy się to zmieni.

Tak samo, religia nie jest tak wolna, jak mówią. Ci, co są w rządzie nie pozwalają na budowę kościołów. Nie raz sprawy ciągną się latami. W Rzeszowie Bernardynom cały ogród zabrano, zostawiono tylko mały kawałek ziemi. Chciano zabrać i to, ale ludzie nie dali, pilnowali przez parę dni. Na koniec przyszli urzędnicy ze starostwa i jakoś się pogodzili. Czy jednak zostawia tę ziemię Bernardynom? Nie wiadomo, bo sprawa się ciągnie już od trzech lat.

Drugi wypadek, też w Rzeszowie. Jest tam mała kaplica OO. Salczjanów. Niewiele pomieści ludzi. W niedzielę dużo osób stoi na dworze i słucha Mszy św. przez megafon. Mają Ojcowie tam kawałek ziemi, chcieli rozbudować kaplicę, ale też nie pozwolono. A kiedy placówkę zabrano i zagrodzono, ludzie porozdzielali to wszystko i pilnowali we dnie i w nocy.

Z tego widać, że rząd tak robi, by nie było więcej kościołów, ani domów, gdzie możnaby dzieci gromadzić na katechizm. Ludzie się jednak modlą, by Bóg dał poznać tym co przeszkadza, że źle czynią.

Księży w Polsce jest dużo. W naszej parafii, mówili ludzie, po wojnie zostało wyswięconych 11 księży. Byłam nawet na pierwszej Mszy św. jednego z nich.

Ludzie w Polsce są, jak zawsze gościnni, daliby wszystko, co mają. Nie żałują zmęczenia, boi skorzystała wiele. Nie wiem, czy jeszcze kiedyś tam wrócę, ale chciałabym bardzo.

Maria.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

2 NIEDZIELA ADWENTU (Cykl C)  
9 grudnia 1973

Często marzymy o świecie, rządonym sprawiedliwością, zjednoczonym w miłości. Nie lubimy przeszkód i konfliktów. Chcielibyśmy, by nasze życie było - jednym wielkim świętem. Bóg w dzisiejszej Mszy św. zaprasza nas do gotowości i budowania razem lepszego świata.

\*

**Antyfona na wejście** Iz 30, 10, 30  
Ludu Syjonu, oto Pan przychodzi, by zbawić narody: Pan da posłyszeć swój głos pęfen chwały i uraduje się serce wasze.

\*

Zanim damy wyraz naszej nadziei w budowę lepszego świata, zastanówmy się i wyznajmy, że byliśmy niejednokrotnie przeskodą w postępie sprawiedliwości i pokoju.

**Panie**, zbyt często byłem nieczuły, gdy inni potrzebowali mojego zrozumienia; zmiłuj się nade mną.

**Chryste**, często zapominam o potrzebach świata, troszcząc się jedynie o własne szczęście; zmiłuj się nade mną.

**Panie**, obok mnie żyją starzy, którzy przez moją obojętność czują się opuszczeni i niepotrzebni; zmiłuj się nade mną.

## Modlitwa

Spraw, wszechmogący i miłosierny Boże, by wszystko, czym zajmujemy się na ziemi, nie przeszkadzało nam w dążeniu do spotkania z Twoim Synem, lecz niech nadprzyrodzona mądrość kształtuje nasze czyny i doprowadzi nas do obcowania z Nim w niebie. Przez Pana naszego...

## Modlitwa nad darami

Daj się przejeżdzać, o Panie, pokornymi modłami i ofiarami sług Twoich, a wobec braku naszych zasług, niech Twoje miłosierdzie pośpieszy z pomocą. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**Antyfona na Komunię** Bar 5, 5; 4, 36

Powstań Jeruzalem, i stań na miejscu wysokim, i zobacz radość, którą otrzymasz od Twego Boga.

## Modlitwa po Komunii

Posileni pokarmem duchowym, pokornie błagamy Cię, Panie; naucz nas przez uczestnictwo w tej tajemnicy mądrze oceniać rzeczy ziemskie i gorliwie starać się o dobra niebieskie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

## CZYTANIE I (Bar 5, 1-9)

*Bóg obiecuje sprawiedliwość i szczęście dla wygnańców, którymi i my jesteśmy.*

## Czytanie z Księgi proroka Barucha

Złóż, Jeruzalem, szatę smutku i utrapienia swego, a przywdziej wspaniałe szaty chwały, dane ci na zawsze przez Pana. Oblecz się płaszczem sprawiedliwości pochodzącej od Boga, włóż na głowę swą koronę chwały Przedwiecznego! Albowiem Bóg chce pokazać twoją wspaniałość wszystkiemu, co jest pod niebem. Imię twe u Boga na wieki będzie nazwane: „Pokój sprawiedliwości i chwały pobożności!” Podnieś się, Jeruzalem! Stań na miejscu wysokim, spojrzaj na wschód, zobacz twe dzieci, zgromadzone na słowo Świętego od wschodu słońca aż do zachodu, rozradowane, że Bóg o nich pamięta. Wyszli od ciebie pieszo, pędzeni przez wroga, a Bóg przyprowadzi ich niesionych z chwałą, jakby na tronie królewskim. Albowiem postanowił Bóg zniżyć każdą górę wysoką, pagórki odwieczne, doły zasypać do zrównania z ziemią, aby bezpiecznie mógł kroczyć Izrael w chwale Pana. Na rozkaz Pana lasy i drzewa pachnące ocieniać będą Izraela. Z radością bowiem poprowadzi Bóg Izraela do światła swej chwały z właściwą sobie sprawiedliwością i miłosierdziem.

## PSALM (126, 1-2ab, 2cd-4-6)

**Resp. (3):** Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas

Gdy Pan odmienił los Syjonu, wydawało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości.

Mówiono wtedy między poganami: „Wielkie rzeczy im Pan uczynił”. Odmień znowu nasz los, Panie, jak odmieniasz strumienie na Południu.

Ci, którzy we łzach sięją, ząc będą w radości.

Idą i płaczą niosąc ziarno na siew, Lecz powrócą z radością niosąc swoje snopy.

## CZYTANIE II (Flp 1, 4-6, 8-11)

*„Dzień Chrystusa” - lepszy świat, nadzieje dzięki udziałowi wszystkich wierzących w głoszeniu Ewangelii.*

## Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian

Bracia: Zawsze w każdej modlitwie, z radością zanoszę prośbę za was wszystkich, z powodu waszego udziału w szerzeniu Ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej. Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa. Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi ożywiony miłością Chrystusa Jezusa. A modłę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni płonem sprawiedliwości, nabytym przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga.

**Alleluja (Łk 3, 4 i 6):** Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego: wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże. Alleluja

## EWANGELIA (Łk 3, 1-6)

*Jan Chrzciciel przygotowuje drogę Panu*

## Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Pifat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturii i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni. Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów, jak jest napisane w Księdze mów proroka Izajasza: „Głos wołającego na pustyni. Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego; każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech staną się prostymi, a wyboiste drogi gładkimi. I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże”.